

Motto:

*Boję się świata bez wartości, bez wrażliwości, bez myślenia.*

R. Kapuściński

Tematy prac pisemnych  
(40 punktów)

1. Dokonaj interpretacji wiersza Bolesława Leśmiana *Samotność*.
2. Dokonaj interpretacji wiersza Julii Hartwig *Próba*.
3. Dokonaj interpretacji porównawczej wierszy Leopolda Staffa *Nike z Samotraki* i Ernesta Brylla *Nike*.
4. Dokonaj interpretacji fragmentu powieści Władysława Stanisława Reymonta *Chłopi*.

**Bolesław Leśmian (1877-1937)**

***Samotność***

Wiatr wie, jak trzeba zacichać...  
Za oknem mrok się kołysze.  
Nie widać świata, nie słyszać,  
Lecz ja coś widzę i słyszę...

Ktoś z płaczem ku mnie z dna losu  
Bezradną wyciąga rękę!  
Nie znam obcego mi głosu,  
Ale znam dobrze tę mękę!

Zaklina, błaga i woła,  
Więc w mrok wybiegam na drogę  
I nic nie widząc dokoła,  
Zrozumieć siebie nie mogę!

W brzozie mgła sępi się wiotka.  
Sen pusty – wracam do domu...  
Nie, nikt się z nikim nie spotka!  
Nikt nie pomoże nikomu!

*Z tomu **Napój cienisty** (1936)*



Nike z Samotraki – marmurowa rzeźba z epoki hellenistycznej (1. poł. II w. p.n.e.), przedstawiająca boginię na dziobie okrętu. Odnaleziona na wyspie Samotraka w 1863 r., obecnie znajduje się w zbiorach paryskiego Luwru.

**Leopold Staff (1878-1957)**

### *Nike z Samotraki*

W wietrznych fałdach twych wiotkich szat słyszę muzykę  
Lotu, którego nie prześcigną ptaki,  
Czarująca bogini triumfu, o Nike,  
Co od wieków zdyszana lecisz z Samotraki!

Pośpiech potężnych skrzydeł twych powietrze chłoscze,  
Niosąc zwycięstwo, sławę i liście laurowe.  
Nie pragnę ich. I temu jedynie zazdroszczę,  
Dla którego w porywie swym straciłaś głowę.

*Z tomu Martwa pogoda (1946)*

**Ernest Bryll (ur. 1935)**

*Nike*

– I taką właśnie winna być: wszystko co zbędne  
odjęte ciosem wiatru. Lotki<sup>1</sup> skrzydeł  
dawno pożarło morze. Po cóż ma sterować  
swym, godnym gromu, biegiem. Ręce już u ramion  
ucięte – nie ma komu wkładać wieńców...

Pod stopami  
(być może ocieniony fałdą sukni) przetrwał  
dziób triery<sup>2</sup> z Rodos – chroniąc zapach smoły,  
potu wioślarzy, dobrze spojonego drzewa.  
A to już dużo. Można stąd dopisać,  
jak okręt w pełnej pianie, dościgając strzały  
puszczone z burty wrogów, przeszedł wody Styksu<sup>3</sup>;  
jak zgasł dźwięk brązu, jak spłonęły barwy...  
– I taką właśnie winna być. Obmyta ziemią  
o piersiach pozbawionych ciepła sutek,  
bogini rzeki jałowej. Nam trzeba  
oglądać ją prawdziwie – bezgłową.

Bo komu  
dała choć rąbek lauru na zawsze? Zwycięstwo  
już zaczynało klęski. Tylko rozkosz biegu  
została. Echo krzyków, co ściga  
okręty nasze szybciej niż ona...

*Z tomu Twarz nie odsłonięta (1963)*

---

<sup>1</sup> Lotka – najdłuższe i najszywniejsze pióra ptasie, znajdujące się na tylnej krawędzi skrzydeł.

<sup>2</sup> Triera (łac.) – „potrójny okręt”, w starożytnej Grecji galera o trzech rzędach wiosł.

<sup>3</sup> Styks (mit.) – jedna z rzek przecinających Hades; płynąc nią, Charon przewoził zmarłych.

**Julia Hartwig (ur. 1921)**

***Próba***

W parku brooklyńskim <sup>1</sup> przy roślinach i kwiatach  
tabliczki z nazwami zapisane systemem Braille’a<sup>2</sup>  
Dla niewidomych

Spróbuj zamknąć oczy Spróbuj pomyśleć jak to jest  
znać tylko tabliczkę z napisem

Chwytasz zapach i czytasz dłońmi nazwę  
Masz wyobrazić sobie kwiat  
Wyobrazić go sobie według jego nazwy

Może towarzyszy ci ktoś zaprzyjaźniony  
kto opowie ci kwiat

Podziwiam dokładność jego opisu:  
Kształt ilość płatków wielkość układ korony  
Wysokość łodygi forma liścia Opis doskonały  
A przecież kwiat opisać można tylko kwiatem

Próbuje tego poeta  
Również dla tych którzy patrząc nie widzą.

(2009)

---

<sup>1</sup> Brooklyńskim – przymiotnik od nazwy jednego z okręgów Nowego Jorku – Brooklyn.

<sup>2</sup> Louis Braille (1809-1852) – francuski nauczyciel, twórca systemu pisma dotykowego dla niewidomych.

Władysław Stanisław Reymont (1867-1925)

**Chłopi**  
(fragment powieści)

Przed samym wieczorem zjawił się Rocho i biegając po chałupach roznosił nowinę tak dziwną, że zgoła nie do uwierzenia. Oto rozповідаł radośnie, jako we czwartek, pojutrze, zjawia się całą hurmą<sup>1</sup> sąsiedzi pomagać Lipcom w polnych robotach.

Nie mogli zrazu uwierzyć, ale kiej i dobrodziej wyszedłszy na wieś potwierdzał najuroczyściej – radość buchnęła po ludziach, że już o zmierzchu, kiej deszcz przestał, a ino kałuże poczerwieniały od zórz przeciekających spod oparów, zaroily się drogi, rozbrzmiewając weselnymi krzykami. Zagotowało się po chałupach od gwarów, biegali po sąsiadach rozważać i dziwować się nowinie (...).

Nazajutrz, jeno się świt przetaił chyla tyła, cała wieś stanęła na nogi; wyprzątali chałupy, brali się do pieczenia chlebów, rychtowali<sup>2</sup> wozy, krajali ziemniaki do sadzenia, szli w pola rozrzucać nawóz, leżący na kupach – a w której chałupie turbowano się<sup>3</sup> wedle jadła i napitku la tych gości niespodzianych, rozumiano bowiem, jako trza wystąpić godnie, po gospodarsku (...).

A Rocho, może najbardziej radosny i wzruszony, cały dzień uwijał się po wsi popędzając jeszcze tu i ówdzie do przygotowań, a tak był jaśniejący i na podziw rozmowny, że kiej zajrzał do Borynów, Hanka, która znowu leżała, czując się chorą, rzekła cicho:

– Oczy się wam świecą kiej w chorobie...

– Zdrowym, jeno radosny, jak nigdy w życiu. Miarkujecie<sup>4</sup>: tyła chłopów się zwali na całe dwa dni do Lipiec, że najpilniejsze roboty obrobią. Jakże się nie radować?

– Dziwno mi jeno, że tak za darmo, przez zapłaty, za jedno Bóg zapłać chcą robić... tego jeszcze nie bywało...

– A za Bóg zapłać przyjadą pomagać, jak prawe Polaki a chrześcijany powinny! Juści, co tak nie bywało, ale i bez to złe panoszy się po świecie. Przemieni się jeszcze na lepsze, zobaczycie! Naród przyjdzie do rozumu, pomiarkuje, że nie ma się na kogo inszego oglądać, że nikto mu nie pomoże, jeno on sam sobie, wspierając jeden drugiego w potrzebie. A rozrośnie się wtenczas po wszystkie ziemie kiej ten bór niezmierzony i nieprzyjacioły jego szczęzną<sup>5</sup> niby śniegi! Obaczycie, przyjdzie taka pora! – wołał promieniejąc, a ręce wyciągał gdzieś, jakby chciał kochaniem objąć wszystkich naród i wiązać go miłością w jeden pęk nieprzełamany...

Ale uciekł zaraz, gdyż zaczęła wypytywać, kto sprawił taki cud, że przyjadą z pomocą? Chodził po wsi, gdyż do późnej nocy świeciło się po chałupach, że to dziewczuchy prawie świątecznie obleczenia<sup>6</sup> szykowały, spodziewając się, iż coś parobków<sup>7</sup> jutro przyjedzie.

A nazajutrz, ledwie świt pobielił dachy, wieś już była gotowa, z kominów się kurzyło, dziewczyny kiej oparzone latały między chałupami, chłopaki zaś skrabaly się<sup>8</sup> po drabinach na kalenice<sup>9</sup>, patrząc na drogi. Świąteczna cisza padła na wieś. Dzień przyszedł chmurny, bez słońca, ale ciepły i dziwnie jakoś tęskny. Ptactwo zajądło świergotało po sadach, zaś głosy ludzkie cichły, ciężko się ważąc w tym nagrzanym wilgotnym powietrzu (...).

<sup>1</sup> Hurma – gromada.

<sup>2</sup> Rychtować się – przygotowywać się.

<sup>3</sup> Turbować się – niepokoić się, odczuwać lęk.

<sup>4</sup> Miarkować – tu: wnioskować z czegoś.

<sup>5</sup> Szczęznąć – stać się nikłym, słabszym lub przestać istnieć.

<sup>6</sup> Obleczenie – ubiór, strój, szata.

<sup>7</sup> Parobek – tu: młody mężczyzna.

<sup>8</sup> Skrabać się – wdrapywać się.

<sup>9</sup> Kalenica – górna pozioma krawędź styku dwóch przeciwległych połaci dachowych.